

Cena 20 zł.

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 26 lutego 1950 r.

Nr. 9



Gdy słodki leżysz na śmierć nie gotowy (Z Gorzkich Zalt.)

Czy tylko wielkanocny Chleb Żywota

Kościół, jak Dobra Matka, czuwa nad swoimi dziećmi. Z polecenia Chrystusa karmi je słowem Jego Boskiej nauki, troska się o zdrowie duszy i dba by coraz więcej miały w sobie życia, siły, łaski. Dlatego to co Chrystus zostawił Jej dla dobra swoich dzieci, pielęgnuje i rozkrzewia. Zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu pragnie, by jak najwięcej z zasług Chrystusa Pana przypało Jej dzieciom. Każde więc rozmyślać nad dziełem odkupienia, każde dzieło to użytkować dla dobra duszy. Wie jednak,



Tyś pełen łaski

Przez kolorowe kościelne witraże na krzyż Chrystusowy, złocistymi skrami cienie padają i na marmurze srebrnymi perłą się łzami.

Na krzyżu Chrystus w cichym śnieniu z przejasną zadumaną twarzą, w rozkołysanym słońca promieniu świat łaską swoją darzy.

Z czarnego krzyża na wieśniacze tłumy, z ran Boskich płyną złote blaski — — chylą się czoła pełne zadumy w cichym poszeptcie: „Tyś pełen łaski“.

Dźwięk głosów echo niesie nutą rozeknaną, rzewną, rozmodloną, zaś Chrystus w Czasu bezkresie słucha na krzyżu z twarzą pochyloną.

Maria Dzierżyńska.



że bez chleba żywota nie byłoby rezultatów prawdziwych i trwałych.

Tak jak ciało nasze do życia potrzebuje pożywienia, czystości, lekarstw, tak samo i dusza potrzebuje tych dobrodziejstw. Pokarmem duszy, jej oczyszczeniem i lekarstwem jest Komunia św. Dlatego każde przystępować do niej obowiązkiem wszystkim katolikom. Każde również jak najczęściej pokrzepiać nią siły człowiecze.

Wiedział Pan Jezus dobrze o potrzebach naszych codziennych i dlatego ustanowił Najświętszy Sakrament.

„Jam jest chleb żywota... Kto mnie pożywa, żyć będzie na wieki“ — a nawet surowo zagroził że: „jeżeli byście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“.

Ażeby nas zaś o tym przekonać dobitnie, z całą pewnością, ustanawia ten Sakrament pod postacią chleba i wina, to znaczy codziennego pokarmu, bez któregoby człowiek zamarł, a który stanowi w człowieku istotny warunek podtrzymania życia.

Komunia św. nie jest orderem czy odznaczeniem dla człowieka za jego heroiczne, pełne cnót i wielkich zasług życie — ale został Pan Jezus pod postacią chleba, by był nam na każdy dzień, na każdą niemal chwilę i dla wielkich i dla małych.

Potrawy i różne wyszukane słodkie sprzykrzą się po pewnym czasie każdemu, ale nasz chleb powszedni nie znudzi się nikomu. Bez niego życie nasze byłoby niemożliwe. Ma więc być Chrystus w Komunii chlebem dla duszy naszej, to jest codziennym pokarmem dla każdego, dla świątobliwych i dla największych grzeszników, skoro od kapłana otrzymają odpuszczenie swoich ciężkich przewinień.

Wielki i święty Papiież Pius X. nazwany Papiieżem Eucharystii, rozumiejąc dobrze

tę myśl i wolę Pana Jezusa, często niestety zapomnianą lub źle zrozumianą ogłosił swą wiekoponną Encyklikę, czyli list do wszystkich wiernych, w której wykładając tę właśnie naukę, wzywa wszystkich, by przystępowali codziennie do Komunii św., zaznaczając, że jedyną przeszkodą do tego byłaby: „zła wola i... grzech śmiertelny“.

Jesteśmy istotami słabymi. Ilekroć to najlepszych naszych chęci i postanowień ginie z powodu chwiejności naszej i braku konsekwencji i wytrwania w dobrym. Sami wiemy ile to kurzu i brudu życiowego osiada na duszy naszej w postaci drobnych przewinień. Ilekroć toczy nasz duchowy organizm, ile tam jest zarazków, które wybuchają przy lada okazji, przy lada większej jakiegóż podnieceniu życiowej.

Otóż na ten głód duszy, na ten jej bezwład wewnętrzny i brak sił, na zabicie tych chorobliwych w niej bakterii, ustanowiony został przez Pana Jezusa Najświętszy Sakrament Ołtarza, jako codzienny pokarm duszy. To prawdziwy chleb powszedni duszy, woda oczyszczająca nas i jedyne lekarstwo na wszystkie choroby i słabości duchowe.

Po godnym przyjęciu Komunii świętej, odchodzi człowiek od ołtarza nasycony, oczyszczony od codziennych, drobnych naleciałości, uleczony ze swoich chorób i cały jaśniejący promieniącą w nas obecnością samego Chrystusa — Boga.

Dobrze to rozumieli już pierwsi chrześcijanie. Piszą o tym Dzieje Apostolskie, że codziennie uczestniczyli w łamaniu chleba tj. Komunii św. Było to prawdziwe zrozumienie myśli Pana Jezusa.

Zbliżamy się więc do tego źródła życia każdy dzień i stawajmy się coraz bardziej jasnymi, słonecznymi, promiennymi i coraz bardziej podobnymi do Chrystusa przez Jego w nas fizyczną obecność. **St. J.**

Msza św. zjednoczeniem wiernych

Chrystus żywił zawsze pragnienie zjednoczenia wszystkich ludzi. Dlatego wysłał sługi swoje na rozstaje dróg, aby sprowadzili przechodniów, chorych, tułaczy, bezdomnych... dlatego założył Kościół swój i kazał sprawować Mszę św., która jest widomym odwiecznym nieba. Wystarczy wsłuchać się w głos dzwonów wzywających nas na Mszę św. Mimowoli myśl nasza biegnie ku uczcie Chrystusowej. Rozumie to lud Boży. Skromne chatki ożywają się. Z domów idą zaproszeni. Cieszą się wezwaniem na Mszę św., na to wielkie zgromadzenie chrześcijan. Słowo „ecclesia“ (kościół) znaczy zgromadzenie. Dzwony towarzyszą na cmentarz: zgromadzenie zmarłych. Dzwony prowadzą do świątyni: zgromadzenie żyjących. Słowem dzwon jest symbolem, znakiem zgromadzenia — Kościoła. Jest wołaniem z wysoka. Dzwon woła do stołu eucharystycznego, gdzie zgromadzamy się naokoło Chrystusa.

Wszystko to takie proste, oczywiste. Otwórzmy tylko mszałik. W kanonie wycytamy te słowa: „Ofiarujemy Ci (te dary) za Kościół Twój... zechciej go uspokoić, strzec, zjednoczyć i prowadzić na całej ziemi. Ofiarujemy Ci je za Ojca św. Piusa XII, za naszego ks. biskupa i za wszystkich co trwają w prawdziwej wierze katolickiej.“

Nie tylko modlimy się za pojedyncze osoby, lecz za cały Kościół na świecie podczas Mszy św. choćby odprawionej w naj-

biedniejszym kościółku wiejskim.

Nie tylko za Kościół na ziemi się modlimy. Modlitwa „Communicantes“ każe nam myśleć o wszystkich zjednoczonych z nami. Prefacja śpiewa z całym wojskiem niebieskim, ze wszystkimi świętymi, na czele z Matką Boską — hymn chwale. Całe niebo ma się z nami zespolić we Mszy św. Myślimy też o czyście i prosimy „Pamiętaj Panie także na sługi i służebnice Twoje, co poprzedzili nas do wieczności nosząc znamię wiary i spoczęli snem pokoju.“

W ten sposób potrójny Kościół: walczący, cierpiący i triumfujący jest zjednoczony w modlitwach mszalnych z Chrystusem. Tam gdzie jest Chrystus znajdują się jednocześnie ci, co żyją w łączności z Nim. Jest to zgromadzenie jedyne na miarę owego w niebie.

Tak wyglądają uroczyste nabożeństwa w święta i niedziele, gdy tłumy napędzają po brzegi nasze kościoły, tak również Msze św. ciche w kapliczkach naszych przy udziale małej liczby osób. Gdziekolwiek celebrować kapłan Mszę św. tam zwołuje i gromadzi równocześnie wszystkich wiernych, świętych, aniołów i mieszkańców czyście. Z Mszą św. złączone jest niebo i ziemia. Łączność ta jest jeszcze ściślejsza jeżeli przystępuje się do Stołu Pańskiego i spożywa Tego, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.

A. P.

I NIEDZIELA POSTU.
Ewangelia św. Mateusza (4, 1—11).



„A oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu“

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowiu, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Wtedy przystąpił kusiciel doń i rzekł Mu: „Jeśli jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem“. A On, odpowiadając, rzekł: „Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (V Mojż. 8, 3). Wtedy szatan uniósł Go ze sobą do Miasta Świętego, i postawił Go na narożniku świątyni, i rzekł doń: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzucić się na dół; napisano bowiem (Ps. 90, 11—12):

„Aniołom Swoim da rozkaz o Tobie, a oni Ciebie na rękach poniosą, byś snadź nie zranił swej nogi o kamień.“

Jezus mu odrzekł: „Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego“ (V Mojż. 6, 16). Szatan uniósł Go następnie na górę bardzo wysoką, i przedstawił Mu wszystkie królestwa świata i przepychał ich i rzekł doń: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.“ Wtedy rzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Napisano bowiem (V Mojż. 6, 13): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz.“ Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE.

Byłoby rzeczą bardzo tragiczną, gdybyśmy nie rozumieli albo nie chcieli się zastanowić nad tą odwieczną walką szatana z Chrystusem Panem, którą dzisiejsza liturgia św., nam przypomina. Idzie w tej walce o dusze nasze. Już w INTROICIE wzywamy Boga, aby wyratował nas z mocy grzechu. Jako środek w walce z grzechem ukazuje nam Kościół św. na rekolekcje, których wzór nam dał Pan Jezus, kiedy zawiedziony był na puszczę. Pozwala tam Pan Jezus, aby był kuszony naprzód chlebem, potem okazaniem bez potrzeby mocy Bożej, i wreszcie królestwami i chwałą tego świata. Przez post i inne umartwienia zmysłów dusza zwycięża pokusy ciała, — przez modlitwę i przez poddanie się woli Bożej dusza zwycięża chciwość. Dzisiejsza LEKCJA poucza nas i zachęca, abyśmy powyższego planu walki z grzechem i postawy swojego życia nie zaniedbali. Poszcząc naszego nika, nas nie traci, ale tylko wymienia rzeczy materialne i doczesne, na rzeczy duchowe, wieczne w służbie Boga i bliźniego.

Chrystus nauczający

Za swego ziemskiego żywota uczył ludzi sam Chrystus — Bóg człowiek. Odchodząc do Ojca władzę zachowania swej nauki i rozszerzania jej dalej powierzył Kościołowi. „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 18). Takie polecenie nauczania dał kierownikowi Kościoła, czyli apostołom.

Poszli na krańce świata i nauczali. Nauczali prawd Jezusowych nie swoich, nauczali powagą Jezusa nie swoją. Władze swe przekazali przez włożenie rąk następcom. I przez lat 2.000 żyje w Kościele ta sama nauka, dosłownie ta sama, którą uczył Jezus z Nazaretu. Nie zmieniło się w niej nic. Zmieniają się narzędzia, głoszące Chrystusa, zmieniają się instrumenty podające światu prawdy. Nauka jest ta sama, bo ten sam jest nauczyciel.

W duszy niejednego może się zrodzić wątpliwość, pytanie: czy naprawdę nic się nie zmieniło dotąd w nauce Chrystusa przez 2.000 lat? Przecież to olbrzymi szmat drogi pochodzą ludzkości. A ta ludzkość taka skłonna do błędów. Może i w Bożej nauce niejedno się zagubiło, zatraciło w owym pochodzie wieków, może niejedno nawet bez zlej czyjejś woli się przekreśliło?

Takie wątpliwości i pytania mogą się rodzić. Są uzasadnione i logiczne. Owszem, w nauce Jezusa niejedno by się zgubiło, niejedno by się przeinaczyło w wichurze dziejów, gdyby ta nauka oparta była i fundament swój czerpała jedynie z ludzi. Tymczasem jest to nauka Boża. Jest to ziarno, które raz ręką Bożą rzucone na rolę świata przetrwa w tym świecie aż do jego końca. Boć stróżem prawd podawanym przez Kościół jest Chrystus. Boć On jest nadal nauczycielem. Używa głosu Piotra, Jakuba, Jana, apostołów, papieży, biskupów. Ale ci są tylko narzędziami, nauczycielem jest On Jezus Chrystus. Czuwa i uczy.

Popatrzmy. Kiedy dał Pan Jezus apostołom polecenie nauczania świata dodał: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20). Każę im iść i uczyć świat i mówi, że z nimi będzie. Te dwa fakty jeden po drugim związane ze sobą świadczą, że w uzupełniających posłannictwo słowach Chrystusa mieści się obietnica udzielenia pomocy, uzdolenia apostołów, by należycie wykonali swoje zadanie, to jest, by podali ją czystą i bez błędów, czyli nieomylnie. Wy idźcie i nauczajcie, Ja jestem z wami i będę po wszystkie dni. abyście dobrze spełniali swoje zadanie, by się w naukę waszą, która jest moja, nie wkładał błąd.

Patrzmy dalej. Chrystus przyobiecwał Apostołom i ich prawowitym następcom zesałać jeszcze pomoc Ducha św. i to szczególnie jako ducha prawdy. „Ja zaś poproszę Ojca, a innego Poczieszciciela da wam, aby z wami na wieki pozostał, Ducha prawdy“ (Jan 14, 16—17). Ten Duch św., Duch prawdy przez swoją szczególniejszą obecność w Kościele nauczającym sprawi, że Kościół od prawdy Bożej nigdy nie odstąpi. „Gdy przyjdzie On, Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy“ (Jan 16, 13). Duch św. nauczy apostołów prawdy i tę prawdę na wieki zachowa.

Apostołów Chrystus posyła w świat, by uczyli. Od innych żąda przyjęcia nauki, a kto by tego nie uczynił będzie potępiony. Czytajmy Ewangelię: „Opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu — pisze św. Marek 16, 16. — Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie“. Każę Chrystus bez-

względnie zaufań Kościołowi głoszącemu w Jego imieniu Ewangelię światu. I to pod grozą utraty zbawienia. Jeśli tak, to w nauce podawanej przez Kościół bezwzględnie musi być prawda. Zbawiciele nie zobowiązywały nas tak mocno, pod taką grozą do przyjmowania czegoś, co mogłoby być wątpliwym, czy z gruntu błędnym lub fałszywym.

Zatym wynika niezbicie, że w nauce Kościoła katolickiego jest prawda, bezwzględnie pewna, że nad zachowaniem tej prawdy specjalnie czuwa Chrystus i Duch św., Duch prawdy. Stąd też wynika niezbicie, że Kościół w głoszeniu swej nauki jest nieomylny. Ta nauka jest nauka Chrystusa. Przez Kościół naucza Chrystus. On jest w Kościele głównym nauczycielem.

Z powyższych przesłanek zrozumiemy dlaczego Kościół zawsze taki pewny prawd nauczanych przez siebie. Dlaczego nie ustępuje nigdy w niczym i nie waha się nigdy. On czuje prawdę w swoim łonie, on wie, że mylić się nie może, bo nie może się mylić Chrystus, który naucza w Kościele.

O tym, że apostołowie byli przekonani o swej nieomylności świadczy także fakt następujący. Kiedy wyłoniła się wśród wiernych w początku chrześcijaństwa sprawa czy obowiązują jeszcze chrześcijan prawa obrzędowe Starego Zakonu, apostołowie po rozważeniu i modłach rozstrzygnęli tę sprawę słowami: „Zdało się Duchowi Świętemu i nam“ (Dz. Apost. 15, 18).

Nieomylnymi byli apostołowie w swym nauczaniu. Nieomylnymi są ich następcy: papież i biskupi, czyli Kościół nauczający. On nie jest ludzki ale Boży. W nim żyje Chrystus, który jest prawdą, w nim jest moc Ducha św. Mój Kościół w rzeczach wiary nie myli się nigdy i nigdy omylić się nie może, bo nieomylnym jest Chrystus, który przez Kościół swój uczy. Dlatego wierzę Kościołowi. Wierzę z pełnym zaufaniem. Wierzę mocno. Bo jakoż nie wierzyć Chrystusowi?

Trzy źródła grzechu

Rozpoczął się znowu święty czas wielkiego postu. Nazywamy go słusznie czasem świętym, bo tego przykład dał nam Pan Jezus przez swój święty post na puszczę, a dalej też dlatego, że przez umartwienie ciała mamy się oczyścić od grzesznego przywiązania do świata i przygotować duszę do nowego uświęcenia się w Jezusie Chrystusie.

Wzorem w tej tak ważnej pracy nad duszą naszą nieśmiertelną jest dla nas znowu nie kto inny tylko Pan nasz Jezus Chrystus. On przecież stał się człowiekiem i żył naszym życiem, aby nam pokazać drogę i sposób, w jaki my mamy stać się uczestnikami Jego życia i dziełmi Bożymi. Dlatego ewangelia pierwszej niedzieli postu ukazuje nam Chrystusa, jak na pustyni odbywa surowy post czterdziestodniowy i zwycięsko pokonywa pokusy szatańskie.

Wprawdzie Chrystus Pan jest Bogiem i jako Bóg zgrzeszyć nie mógł. Jednak dopuszcza On, by szatan Go kusił, byśmy poznali, jakimi sposobami szatan zbliża się do człowieka z pokusą i jakimi środkami człowiek winien je zwalczać.

W pierwszej pokusie: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzec, aby te kamienie stały się chlebem“ — żąda aby Pan Jezus zaspokoilił żądze ciała wbrew woli Bożej, na roz-

(Dokończenie na str. 64.)

N I E K R A D N I J

W siódmym przykazaniu nakazuje Pan Bóg szanować cudzą własność czyli zabrania kradzieży.

Dobra doczesne z woli Bożej są przeznaczone dla wszystkich ludzi. Każdy człowiek ma do nich prawo, ale pod jednym warunkiem, o ile je zdobył uczciwą pracą lub słusznym dziedziczeniem. Pan Bóg przez takie postawienie sprawy jednocześnie przypomina o obowiązkach. Żąda, aby każdy mógł uczciwie korzystać z dóbr doczesnych bez wyzyskiwania jeden drugiego. Z użycia bowiem tych dóbr zdamy kiedyś sprawę przed samym Panem Bogiem.

Zaznaczyć jednak tu wypada, że w myśli sprawiedliwości rozdział dóbr powinien odbywać się w miarę potrzeb i zasług.

Ponadto siódme przykazanie zabrania egoistycznego używania własności. Mamy więc z dóbr doczesnych korzystać dla rozumnych potrzeb swoich jak również i społecznych. Depcze 7-me przykazanie kto kradnie lub niszczy rzeczy nie swoje, kto zatrzymuje znalezione lub pożyczone, albo kto oszukuje w handlu lub w pracy. Zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom, uciskanie ubogich, sierot i wdów Kościół nazwał grzechami wołającymi o pomstę do nieba. Tak samo grzeszy, kto drugiemu pomaga

w złodziejstwie, lub rzeczy kradzione przetrzymuje.

Św. Paweł w liście do Koryntian kwestię siódmego przykazania określił jasno i dobitnie. „Ani złodziej, ani łakomi, ani drapieżcy nie odziedziczą królestwa Bożego” (Kor. 6, 10). Stąd też konsekwentnie wynika, że kto bliźniemu uczynił szkodę, ten winien ją jak najprędzej naprawić, a rzeczy skradzione oddać. Nie starczy więc za grzech przeciwko siódmemu przykaza-

niu żałować, nie starczy wyznać go na spowiedzi, ale trzeba go restytuować, czyli rzeczy skradzione oddać i krzywdę naprawić. „Cóż człowiekowi pomoże, chociażby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł”. Prawo miłości bliźniego ma tu swoje pole do popisu. Człowiek bowiem według chrześcijańskiego światopoglądu nie jest absolutnym właścicielem dóbr ziemskich, ale tylko ich szafarzem.

Z. S.

Jak uzyskać odpust jubileuszowy?

Drugi już miesiąc trwa Rok Jubileuszowy, a wielu wiernych nie zdaje sobie jeszcze sprawy, czym rok ten jest, jak wielkie dobrodziejstwa duchowe niesie, jak każdemu umożliwia uzyskanie odpustu zupełnego dla samego siebie i dla dusz cierpiących w czyśćcu. Przypominamy więc warunki pod jakimi każdy chrześcijanin diecezji gorzowskiej może odpustu tego dostąpić.

Pierwszym warunkiem jest spowiedź i Komunia św. O ile przy uzyskiwaniu innych odpustów zupełnych warunek spowiedzi i Komunii św. rozciąga się na okres dwóch tygodni, o tyle warunkiem dostąpienia odpustu jubileuszowego jest przystąpienie za każdym razem do spowiedzi i Komunii św. W spowiedzi trzeba powiedzieć, że to spowiedź jubileuszowa.

Warunkiem drugim jest dowolna modlitwa o rozszerzenie wiary św. i pokój na całym świecie.

Trzeci warunek — to czterokrotne nawiedzenie kościoła parafialnego własnego lub obcego i odmówienie za każdym nawiedzeniem: 3 Ojciec nasz, 3 Zdrowaś Mario i 3 Chwała Ojcu oraz w intencji Ojca św. jedno Ojciec nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i Wierzę w Boga.

We wszystkich wątpliwych wypadkach należy przy spowiedzi św. zasięgnąć opinii spowiednika i zastosować się do jego wskazówek.

Wskazane jest również odmawianie jak najczęstsze i jak najpowszechniejsze modlitwy, specjalnie ułożonej na czas trwania Roku Jubileuszowego.

TRZY ŹRÓDŁA GRZECHEU

(Dokończenie ze str. 63.)

kaz szatana. Pan Jezus zaś opowiada, że ponad prawem ciała i pożądliwością jego jest wyższe prawo — prawo Boże, a ponad pokarmem ziemskim pokarm ducha — słowo Boże.

Potem kusi szatan Pana Jezusa do pychy: „Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół”. Nawet obłudnie powołuje się na słowo Boże, wzięte z psalmu: „Albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będę Cię na rękę nosić, abys znać nie obraził o kamień nogi Swojej”. Chciał on więc, aby Pan Jezus, rzucając się z dachu świątyni, wywołał podziw u ludzi dla siebie i zdobył próżną chwałę ludzką. I tę pokusę Pan Jezus oddał: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego”. To znaczy: nie wolno Bożej dobroci i Bożej wszechmocy nadużywać, aby dogodzić sobie i swojej pysze.

W trzeciej pokusie szatan pobudza Pana Jezusa do pożądliwej chciwości dóbr i bogactw ziemskich za cenę zdrady Boga i za cenę pokłonu oddanego szatanowi. „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz, oddasz mi pokłon”. A Pan Jezus zwycięsko odpędza i tę pokusę, wskazując, że samemu Bogu pokłon i cześć się należą i że nie wolno służyć mamonię tego świata z pogardzeniem Boga i Jego praw.

Trzy są źródła, z których wypływają wszystkie grzechy, trzy też skłonności w nas jako następstwa grzechu pierworodnego, o które szatan zaczepia każdą pokusę. Są to: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, czyli gonitwa za rozkoszą, za bogactwem, za znaczeniem.

Tej potrójnej skłonności masz w czasie świętego postu wypowiedzieć stanowczą walkę na wzór Chrystusa. Wykorzystać pożądliwość ciała przez post i umartwienie zmysłów, pożądliwość oczu przez odwrócenie swych pragnień od ziemskiego tylko szczęścia, do którego może, zbytnio jesteś przywiązany, albo o które zbytnio zabiegasz. Pychę zaś i wyniosłość zwalczać przez ducha pokuty i pokory, z którą się zbliżaj

Do każdego mówi Bóg

Bóg przemawiał nie tylko do Szawia, do Augustyna, Loyoli, Franciszka czy innych. On przemawia do każdego człowieka. Na głos Jego łaski trzeba nastawić ucha a słuchać uważnie. Do jednego mówi słodko, cicho, rzewnie, jak matka.

Oto w Paryżu zachorował organista w słynnej katedrze Matki Boskiej.

Chory prosi o zastępstwo na nabożeństwo wieczorne muzyka wznajania mojeszowego. Jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Chwila dostojnej, wielkiej ciszy. Nad głowami wiernych kapłan złocista monstrancja kreśli znak krzyża.

Ta chwila błogosławieństwa wstrząsa duszą muzyka. Przemówił doń Bóg. Odcodzi z kościoła już wierzący.

Do innych krzyżem przemawia łaska Boża.

Był pewien niewierzący człowiek. W kościele nie był od lat, nie spowiadał się. Przyszły tragedie wojenne. Zwały się na niego i jego rodzinę jak burza. Nawraca się.

Krzyżem przemówił doń Bóg.

w Gorzkich Żalach do cierpiącego Chrystusa.

Oderwać się od ciała, od ziemi, od siebie samego i zwrócić swe pragnienia do Boga, swe nadzieje do nieba, swe dążenia do uświęcenia duszy, oto hasło wielkopostne, które pozwoli zwyciężyć grzech.

K. K. M.

Do Innych łaska Boża przemawia głosem ojca, matki, przyjaciela. Woła na ludzi głosem kapłana. Odzywa się martwą literą ksiązek czy gazety. Drogi Boże są przeróżne a głosy łaski przedziwne. Na wszystkie trzeba odpowiadać Samuelowym: owom ja. Na wszystkie trzeba człowiekowi szeroko duszę otwierać, by wszedł do niej Bóg i czynił wielkie dziwy Swoje.

Weź a czytaj

Beztrosko żyje młody Augustyn. Uśmiecha się doń świat wszystkimi kolorami. Korzysta z życia. Ani myśli o jakiejś szczególniejszej służbie Bogu. Wie, że matka jego Monika gorliwie o to się modli, wszakże nie bardzo się przejmując modlitwami matki. Jednego dnia, przechadzając się w ogrodzie, słyszy głos:

— Augustynie, weź a czytaj!

Zdumiał się Augustyn. Bierze książkę jaka mu się pod rękę nawinęła. Są to ewangelie św. Bierze i czyta. Czyta raz i drugi, zastanawia się i dokonuje się w nim gruntowna przemiana. Beztroski Augustyn już nie jest tym lekkomyślnym Augustynem po przeczytaniu Pisma św. To człowiek pełen powagi i Boga.

Oddaje się całkowicie Jezusowi w służbę. I zadziwia świat. Jest jedną z tych wielkich kolumn Kościoła, jednym z tych potężnych filarów, na których wznosi się majestat dzieła Bożego.

Kazimierz Golba.

POWRÓT KRÓLEWICZA

Styczeń roku Pańskiego 1472 na północ od beskidzkich gór był wietrzny a mroźny. Odczuli to zaraz wszyscy ludzie z orszaku Każka, gdy tylko przebyli jabłonkowską przełęcz. Tam na południu, po węgierskiej stronie, świat cały wyglądał inaczej. Na wszystkich polach wzdłuż doliny Wagu, przez poszarpane gęzlo śniegu wyzierały czarne skiby zoranej ziemi. Jedynie w wąskich wąwozach i na zboczach puszcza porośnięta, gdzie ciepły wiatr nie docierał, śnieg trochę nawarstwił się grubiej. Może też i dlatego rycerzom polskim na węgierskiej ziemi tak ciepła się zima wydała, że od samej Nitry przez cały tydzień z górą dech wypierali z koni, byle ująć zasadzkom, jakie czekać na nich mogły na drodze od zwolenników zwycięskiego Macieja Korwina. Król Maciej dałby chętnie połowę skarbów Budy w nagrodę temu, kto by jego rwyła, polskiego królewicza pochwylił i jako jeńca przywiódł.

Toteż przełęcz beskidzką, za którą ich zima luta czekała, jak wybawienie witali. Chociaż i tu jeszcze zbyt bezpiecznie być nie mogło. Kraj był ksiąząt cieszyńskich, czeskiej koronie podległych. Wprawdzie w Pradze, na stolcu św. Wacława, brat starszy królewicza Każka, Władysław, króla polskiego pierworodny, od pół roku zasiadał, ale wiadomo było, że czuł się tam jeszcze niepewnie, a ksiązeta cieszyński, Piastowicze zniemczeni do cna, bardziej na dwór rzymskich cesarzy w Wiedniu, niż na Pragę spoglądali. Należało tedy przez ziemie cieszyńskie co rychlej w zadymce śnieżnej się przemknąć, miast i załóg książęcych unikając. Trudno było to zrobić na znużonych koniach, z klęską wypisaną na twarzach. Garska jeno rycerzy ostała z tej wielkiej wyprawy, jak trzy miesiące temu w 12 tysięcy najemnego wojska w jasnym, październikowym słońcu przekraczała przełęcz karpackie, by wprost na Budę iść, wesprzeć buntowne żupany, Macieja Korwina przegnać, a koronę św. Stefana na skronie Każka włożyć.

Ksiądz Paweł w Wąsoszy, dziekan krakowski, który całą wyprawę u boku Każka odbywał, z trwogą teraz i lękiem spoglądał, jak to królewskie pachole, lat 13 zaledwie liczące, z trudem jeno trzymało się na kulbace, ciężką podróżą znużone. Przeraziła go zwłaszcza bledność lic Każka, których nawet mróz nie zarumienił, iż bielsze od śniegu się zdali. Wciąż baczył pilnie, czy chłopiec jest dobrze w kozuch niedźwiedzi odziany, czy mu nie marzną kołpakiem sobolowym do pół tylko nakryte uszy. Troškami swymi dzielił się ksiądz Paweł z rycerzami — doradcami, którym król-ojciec w Krakowie pieczę nad synem powierzył, Stanisławem z Brzezia i Dobiesławem z Kurozwęk.

— Byle do Białej dotrzeć — mówili zgodnie — granicę księstwa oświęcimskiego przekroczyć, które teraz z koroną złączone, to by odetchnąć można i królewicz nie zmarniałby w drodze.

Każko nie skarżył się na nic. Mimo wielkiego zmęczenia, po tylu dniach spędzonych na koniu, dziwnie lekko było mu na duszy. Był niesłychanie wdzięczny Panu Bogu, że stało się tak, nie inaczej. Ruszając na Węgry, poddał się woli ojca, choć nic bardziej nie było mu obce, jak sięgać po cudzą ko-

ronę kosztem ludzkiej krwi. Sam do niczego ręki nie przykładął. Nikt go zresztą o zdanie nie pytał. W jego imieniu jako prawowitego i dziedzicznego króla Węgier wypowiedziano wojnę Maciejowi jako „intruzowi i okupantowi królestwa”. W jego imieniu rozrzucono po Węgrzech pisma wzywające żupanów do powstania przeciw Korwinowi jako nieprawemu elektowi. Ale wyprawa była już spóźniona. Sejm w Budzie poparł Macieja, a zbuntowani żupanowie, którzy sami wprzód królewicza wzywali, stanęli po stronie elekta. Jedynie prymas, Jan Vitez, wezwał miasto Nitę, by wojskom Jagiellończyka otworzyła swoje bramy. Krwi — dzięki Bogu — nie przelało się wiele, lecz wojska zaciężne, którym zółd miano wypłacić ze skarbów, zdobytych w Budzie, odmówiły udziału w walce i rozeszły się same. Reszta ich teraz poddać się miała w Nitrze.

Tego właśnie pragnął, o to modlił się polski królewicz. Czymże był trud ucieczki, czym ostry mróz i zadymka wobec tego, że Bóg go wysłuchał? Ze tak przedziwnie po-

kierował jego losem? Oszczędził mu korony krwią ludzką zdobytą, i ziemskich blaszków, których nicość teraz właśnie w pełni zrozumiał. O, byle prędzej dotrzeć do Krakowa, przed cudownym Chrystusem wawelskim na kolana w podzięcie paść i Marii, Matce Jego, zaśpiewać pieśń, którą sam na Jej chwałę ułożył!

Radował się tedy, że każdy krok koński do tego celu go przybliży, a szalejąca zamieć od czujnych oczu załóg cieszyńskiego księcia płaszczem białym orszak jego okrywa.

Jedynie myśl o ojcu, im bliżej Krakowa, tym częstsza, przynosiła mu pewien niepokój. Jak przyjmie go ten król potężny, władca nieubłagany, że jego nadziei nie spełnił i że rodowi Gedymina nowej korony nie przydał?

Kazimierz Jagiellończyk wiedział już o losach wyprawy. Powracający orszak wyprzedził o kilka dni gońce. Ksiądz Paweł z Wąsoszy przewidywał straszliwy gniew króla i z drogi wysłał list na ręce swego



Szczecin Zamek Piastowski. Fot. J. Bułhak.

bezpośredniego zwierzchnika, Jakuba z Dębna, pieczęci koronnej strażnika. Liczył na to, że kanclerz, człek bardzo rozumny i sztuki postępowania z królem świadom, ochłonąć, nim królewicz stanie w Krakowie.

Jakoż Jakub z Dębna godzinę z górą spędził w królewskiej komnacie. Zebranych skrzętnie dowody przekonać chciał swego pana, iż winę całą ponoszą węgierscy zupani, którzy z prymasem Vitezem spisem przeciw Maciejowi uknuli, a potem nie czekając na przybycie wojsk królewicza, sami przeszli do obozu elekta. Może, gdyby wyprawa nie zwlokła się do jesieni, inny by obrót w letnich miesiącach przybrała. Sejmiki nawet słyszeć o zaciągach nie chciały. Toż to była rodzinna Jagiellonów sprawa, na którą nikt ze szlachty nie dałby jednego grosza z łanu. W tych warunkach zaciężni zebrali się dopiero na królewskie słowo, że żołd otrzymają w Budzie. Dlatego wyprawa była już w założeniu chybiona i musiała zakończyć się klęską.

W ten sposób przebiegły kanclerz, oskarżając szlachtę obu narodów, naprowadzał króla na wniosek, że właściwie zawinił on jeden i że błąd ten winien winien na siebie.

Król milczał. Był zamknięty jak Litwin natury i nieraź zdradzał, co się w duszy jego dzieje. Ale Jakub z Dębna miał bystre oko. Widział, jak żyły nabrzmiały na królewskich skroniach, jak kąciki ust jego zacisniętych drżały i jak dłonie o stół chciały bić. Były to znaki niechybne, że w duszy króla zrywa się gniew straszliwy. Z doświadczenia wiedział, że w takich chwilach najlepiej zostawić go samego. Gdy wstał i zapytał go, czy może odejść, król twarz odwrócił ku oknu i ozwał się głuchym głosem:

— Jak myślicie? Na kiedy tu zdążą?

— Jeśli koni żałować nie będą — odrzekł Jakub z Dębna — to jutro późnym wieczorem u wrót wawelskich staną.

Po wyjściu kanclerza król został sam. Podszedł do okna, które przez szklane, w ówów oprawne gromki skąpo tylko przeszczało światło. Szarpnął je i otworzył. Fala mroźnego powietrza wtargnęła do komnaty, gdzie było mu już duszno. Śnieg przestał się kłębić, lecz mgła taka unosiła się nad skutą lodem Wisłą, że przeciwnego brzegu nie można było dojrzeć.

— Gorze ci, synu! — rzucił w mglistą przestrzeń przez zacisnięte zęby.

Zatrzasnął okno i usiadł na kamiennej ławie w okiennej wnęce. Głowę ścisnął dłońmi, by mu nie pękła od wewnętrznej burzy.

Liczył na węgierskich panów, lecz liczył i na syna, że wystąpi jak rycerskie pachole. A oczy i serca Węgrów postacią swoją porwie. A on, niezgula, spraw wojennych okazał się daleki, w modlitwach jeno i postach szukał ucieczki przed blaskiem świata i przed majestatem, jaki go winien otaczać. Niepojęte wydało się królowi, że żaden z panów węgierskich nie stanął przy jego synie, a prymas Vitez prócz otwarcia bram Nitry żadnej innej nie okazał pomocy.

Nic innego być nie mogło, jeno Każko nie spodobał się Węgom. Na wstyd podał powagę ojca, że ten królewskiego słowa zaciężnym zdzierżyć nie mógł. On, który potęgę rodu swego między trzema morzami budował i nad rzymskie cesarstwo Habsburgów wyrastać już poczynił! Na pośmiewisko całej Europy się wydał!

Gniew młotał sercem królewskim, a dumna zraniona szukała ujścia w zemście. I zaczął myśleć, jak syna swojego ukarze...

Noc była już głęboka, pełna księżycy i gwiazd. Zamek cały spał na wawelskim wzgórzu, gdy czuwające na murach strażę ujrzały nadciągających jeźdźców. Ludzie widma na koniach-widmach zamajaczyli

na śniegu. Wolno, bardzo wolno jeli się wspinać na podjazd.

Z grupy jeźdźców wysunął się jeden i przystanawszy przed fosą, która go dzieliła od wjazdowej bramy, w róg zadął donośnie. Nikt jednak nie ruszył się z murów, nikt nie zapytał o spóźnionych gości. Rycerz zadął powtórnie, a potem podniósł głos.

— Hej! Czy tam śpiecie? Królewicz Każko wraca! Spuścić most i podnieść brzoń!

Za chwilę dopiero padła odpowiedź z murów:

— Czekajcie do rana! Król jegomość zakazał opuszczać most przed świtaniem.

W orszaku jeźdźców powstał ruch. Zrozumiano zaraz, że król tym sposobem gniew swój za klęskę okazać pragnie. Ten i ów z rycerzy zaklął czartami siarczyście. — Książd dziekan Paweł zwrócił się do Każka:

— Zawróćmy, królewicu! Skoro król-ojciec nie łaskaw, książd kanonik Długosz przyjmie was do swego domu.

Ale Każko wpatrzony był w okna katedry, w których dostrzegł blask lampy wiecznej, czy też miesiecznej poświaty, która z drugiej strony spływała w mrok świątyni. Od cudownego Chrystusa dzieliła go przestrzeń tak mała, że przeniosłby ją kamyczkiem ręką chłopięcą rzucony. Miałże stąd odejść, nie złożony dzięków Bogu i nie pochwaliliwszy Matki Jego, ku czemu przez całą drogę się wyrzywał?

— Idźcie do gospód spocząć! — gwałtem do swoich królewicz. — Ja Boży wyrok czekam w ołtarzu. Bogu tedy w podziękowanie ten znak pokuty sam tu noc spędzę na śnieżnym kobiercu.

To rzekłszy, na oczach wszystkich zsiadł z konia i rzuciwszy korpak, spod którego wysypała mu się na ramiona fala ciemnych włosów, ukląkł na śniegu.

Cofnęli konie rycerze przyboczeni i cofnął się książd Paweł z Wasosy. Widząc w świetle księżycy natchnioną twarz młodzieńską, w witraże katedry wpatrzoną, nie śmiali odezwać się słowem. Czuli jeno.

Mgr Lipski Stanisław.

ŚWIĘTY MIECZ

Nakładem Księgarni Zdzisława Gustowskiego z Poznania w ubiegłym roku ukazała się nowa powieść znanego polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego pt. „Święty Miecz”. Jest to powieść o św. Pawle apostołe narodów. Powieść ogólnie określona przez

że cud jakiś przed nimi się dzieje i że nadeszła chwila, w której święty królewicz rozmawiał będzie z Bogiem.

Odkryły się głowy rycerskie i niejedem z tych, co dopiero kłac poczęli, krzyżem się świętym przeżegnał. Z kłęczącego na śniegu chłopięcia moc jakaś szła niezwykła.

Dobiesław z Kurozwęk chwycił za uzdę Każkowego rumaka i sam konia swego zawrócił. Na znak ten ściągnęli cugle wszyscy i zjeżdżać poczęli ku miastu. Książd Paweł obejrzał się jeszcze, a widząc kształt ciemny przed zamkową bramą, że łzami w oczach krzyż nakreślił w tę stronę.

A królewicz Każko duszę swą uniósł w zachwycie ku niebieskim wyżom, nad iskry gwiazd lśniące — by ją oderwać od ziemi, na której wzgardził koroną...

Rankiem, gdy znów na murach śpiące ocknęły się strażę, ujrano za fosą kształt ludzki, w puch śnieżny zaryty. Krzyk powstał wielki, a wieść, że królewicz powrócił i noc całą spędził na kłęczkach przed zamkniętą bramą, obiegała zaraz zamek i wszystkich porwała na nogi. Do króla-ojca i królowej-matki dotarła.

Burgrabia kazał natychmiast spuścić most i podnieść brzoń. Po królewskiego medyka co tchu pobiegł goniec.

Kiedy dworzanie do Każka omdlałego przypadli i do komnat go wzięli co rychiej, by tam rozcierać skostniałe jego członki, nadbiegła sama królowa. Serce Elżbiety zadrżało na widok ukochanego dziecka, które nie dawało znaku życia.

— Synu! — szloch wstrząsnął jej piersią. — Zaliś zapomnieli, żech matka? Cóżże uczyniła przez gniew ojca srogi?

Blade usta królewicza drgnęły i nieziemski okraślił je uśmiech. Pierwszy szepet, jaki z nich wyszedł, ułożył się w słowa ulubionej jego pieśni:

„Omni die — dic Mariae — mea Laudes Anima”.



Msza św. się skończyła — życie trwa dalej.

Miecz" osiągnął jeszcze wyższy poziom sztuki artystycznej, świadczą o tym, że jest to powieść z gatunku wysokowartościowych.

Bohaterem, osią, centralnym punktem powieści jest św. Paweł. Ze pociągą św. Paweł osobą swoją zainteresowania ludzi, dla których religia jest życiem nic w tym dziwnego, gdyż pozycja św. Pawła w religii chrześcijańskiej jest wyjątkowa i jedyna.

W Polsce przed Dobraczyńskim ukazała się doskonała praca naukowa ks. Eugeniusza Dąbrowskiego pt. „Dzieje Pawła z Tarsu”, jedna z lepszych prac jakie nie tylko w polskim ale i obcych ukazały się językach.

Dobraczyński w „Świętym Mieczu” nie przedstawia nam całokształtu dziejów Pawła z Tarsu. Jest w nim tylko fragment życia Apostoła.

Autor „Świętego Mieczu” maluje żywo i barwnie tylko kilka lat Pawłowej pracy dla Chrystusa. Widzimy w powieści św. Pawła idącego do Jeruzalem, uwięzionego w tejsze Jerozolimie, następnie po odwołaniu się do cesarskiego sądu podróż do Rzymu, burzę na morzu w tej podróży a wreszcie Rzym, pobyt św. Pawła, sąd w Rzymie przez Nerona, uwolnienie, początek przesładowań chrześcijan, znowu uwięzienie Apostoła a wreszcie wyzwolenie go z więzienia przez żołnierza, którego Paweł chrzcił. Tym chrztem kończy się powieść.

Postać św. Pawła rysuje Dobraczyński rzutami godnymi wielkiego Apostoła Narodów. Stałe przed czytelnikiem człowiek aczkolwiek bardzo mizerny ciałem, bo ta Pawłowa cielesna powłoka zdarta już mocno przez trudy apostołskiego życia, wypalają się w niej właściwie resztki sił — za to uderza mocą kontrastu potęgą ducha.

Św. Paweł to człowiek czynu i żądza czynu, żądza podbojów dusz, ciągle nowych i świeżych wprost go zżera. Ten człowiek w bezczynności przestałby być sobą, zmarniałby na nic. W tej gorączce ustawicznego czynu dla Chrystusa umie jednak zachować spokój w przeciwnościach kiedy intrygi psują pracę i stawiają kłody pod nogi. Co więcej, ambitny z natury, umie aczkolwiek nie łatwo mu to przychodzi, ukorzyć głowę przed prymatem św. Piotra prostego rybaka z ludu, bo widzi, że tak chce Pan, że Pan Piotra a nie jego, Pawła, powołał na głowę Kościoła i Apostoła Rzymu. Wprawdzie płonęło mu serce do tego Rzymu, wprawdzie tęsknił za chwilą, gdy stanie w tym ośrodku świata starożytnego, w tym targowisku spraw świata i skrzyżowaniu dróg ludzkości, jednak stanowiący w nim czuje, że to Piotrowe pole, że on, Paweł, pomocnikiem tylko być może na wielkiej arenie Rzymu. Zrozumiały do schyła głowę przed wolą nieba, bo ta wola nieba dla niego wszystkim. Zdusi swoje ludzkie ja dla umiłowanego Chrystusa.

Przepiękny jest moment powieści, gdy Piotr i Paweł schodzą się w Rzymie i wymieniają swoje zdania. Rozbrajająca jest prostota Piotra, głowy Kościoła. Odrazu znachodzą Apostołowie wspólny język. W Rzymie pracy jest dla obu dosyć. Jakże wielki i potężny jest ten Rzym, a podbić go trzeba w pierwszym rzędzie, a zdobyć go szturmem dla Jezusa. Gdy Rzym będzie Chrystusowy — świat Chrystusowym się stanie.

Ci dwaj ludzie prawiący o podbiciu Rzymu jakże niezgodni są po ludzku biorąc i wprost śmieszni, gdy się ludzkim tylko okiem patrzy na nich. Podbić Rzym. Zdobyć go dla Jezusa! Ten Rzym taki wielki, mocarny, potężny — Rzym żyjący ciałem jeno i nie mający żadnych zamiarów zmniejszenia swego życia. Rzym żyjący dla użycia, korzystający w całej pełni z dobrodziejstw panowania nad całym światem ówczesnym, Rzym, do którego płynie złoto i majątki

świata, chyba najbardziej wrogo nastawiających się ludzi do nauki biednego Mistrza z Nazaretu. I któż są oni, ci dwaj śmieszni ludzie? Ten stary sterany pracą o siwej głowie rybak Piotr i ten drugi, łachman ciałem ledwie już noszący, bo rozbity burzami życia i poświęcenia jak garnek, a trzymający się jeszcze jeno siłą woli i ogniem wewnętrznego zapалу, który każe Pawłowi wciąż iść na nowe wielkie podboje dla Jezusa?

Mimo tej śmiesznej nierealności — po ludzku biorąc, ich planów ci dwaj ludzie oczyma gorących dusz widzą Rzym nie ich jeno Chrystusów. Wpierw jednak muszą mocno tu w Rzymie stanąć. „S-koro (świat) jest rzymski — mówi św. Paweł, można go zdobyć tylko tutaj w Rzymie! Świat ma swoje drogi i nie naszą jest sprawą je odmieniać... Musimy iść drogą świata i na niej, na niej, Cefasie, głosić Ewangelię.”

Na chlubę Dobraczyńskiego trzeba mu przyznać, że aczkolwiek nie osiągnął szczytów Sienkiewicza, jednak wyszedł z zadania powziętego pozytywnie. Już zestawienie przez krytykę Dobraczyńskiego z Sienkiewiczem mówi wiele o jego książce.

Katolickie społeczeństwo wdzięczne jest za „Święty Miecz” i za przedstawienie mu w żywych powieściowych kolorach wielkiego Apostoła.

Warto tę książkę wziąć do ręki. Warto ją przeczytać.

Kościół i świat

— W Banglore w Indiach odbędzie się pierwszy synod plenarny. Ojciec św. zamianował kardynała Dilroy z Sydney (Australia) swoim delegatem dla przewodniczenia temu pierwszemu w historii tego kraju zbieraniu się na obrady całej hierarchii Kościoła katolickiego w Indiach.

— Kościół katolicki na Filipinach według najnowszej statystyki na 17 milionów mieszkańców liczy obecnie 14 milionów katolików. Filipiny odczuwają jednak wielki brak kapłanów. Na jednego księdza przypada tam 8.881 wiernych.

— Trędowaty ksiądz. O. Lajeune obchodził 30 grudnia ub. r. 50-lecie święcen kapłańskich na wyspach ludożerców Fidżi. Uroczystość miała miejsce w leprozjum (trędownia) na wyspie Makogai wśród trędowatych. Na wyspy Fidżi przybył już w r. 1901. W 1935 zaraził się trędem i wówczas to postanowił na zawsze oddać się trędowatym. Siły go jednak coraz bardziej opuszczały. W czasie swoich jubileuszowych uroczystości wyraził jedno tylko pragnienie, aby mógł codziennie aż do śmierci odprawiać Mszę św. tak jak O. Damian czy O. Beyzym. Cóż tym ludziom daje tyle bohaterstwa i każe im tak poświęcać się. Oczywiście bez miłości Boga nie złożylibyśmy się na taką ofiarę.

— W dniu 15 grudnia ub. r. w Dżodżakarcie w stolicy nowego państwa Indonezji odbył się pierwszy katolicki kongres. Przewodniczył wikariusz apostolski ks. Sugio-pranto.

— Po wojnie buddyści japońscy okazują coraz większe zainteresowanie religią katolicką. W pewnej miejscowości kapłan synoistyczny oddał do dyspozycji misjonarza swoją świątynię, a córka jego zapisała się do katechumenatu. Nowy delegat apostolski dla Japonii biskup Fiorsterberg odczytał w dzień Bożego Narodzenia ub. r. 30 dorosłych osób z Tokio. Wśród ochrzczonych było kilku uczonych o światowej sławie.

— Katolicy irlandcy, zebrali na swoje krajowe seminarium duchowne w Maynoot 1.800.000 dolarów.

Pisarze katolicki



JERZY ZAWIEYSKI

Nazwisko Jerzego Zawieyskiego znane jest chyba każdemu obywatelowi Polski. Wybitny ten pisarz i dramaturg twórczością swoją, poruszającą głębokie, złożone problemy moralne i rozwiązujący je w duchu najpełniejszego chrystianizmu, stanowi chlubę polskiej literatury.

Z utworów powieściowych ukazały się dotąd: „Gdzie jesteście przyjacieli?”, „Daleko da rana”, oraz po wojnie już, związane z tematyką okupacyjną: „Droga do domu”, „Noc Huberta”. Są to utwory typu psychologicznego, próbujące analizować pewne stany dusz ludzkich. Wstrząsają one wiedzą życia i znajomością złożonych podkładów duszy ludzkiej.

Powszechniej znany jest jednak Zawieyski ze swej twórczości dramatycznej. Przed wojną już włączył się dramatem, będącym poniekąd literackim przedłużeniem „Uciełka mi przepióreczka” Żeromskiego p. t. „Powrót Przełęckiego”, ale entuzjazm wzbudziły naprawdę dramaty powojenne: „Rozdroże miłości”, „Masław”, „Miłość Anny”, i „Mąż doskonały”. Niektóre z tych utworów, jak „Rozdroże miłości”, osiągały rekordową ilość przedstawień w jednym mieście, jak np. ponad 200 w samym tylko Krakowie! Dowodzi to talentu olbrzymiego autora, jak i wagi poruszonych w utworze problemów.

Ostatnio wydał Zawieyski książeczkę pt. „Owoc czasu swego”, będącą zbiorem rozmyślań związanych z wiarą katolicką.

W r. 1949 Zawieyski Jerzy odznaczony został nagrodą literacką za twórczość w dziedzinie dramatycznej. (E. F.)

— Trybunał kościelny diecezji wiedeńskiej zakończył informacyjny proces beatyfikacji cesarza Austro-Węgier Karola I. Urodził się w roku 1887 w Persenbergu. Przez całe życie odznaczał się usposobieniem spokojnym i pobożnym. Ożenił się z księżną Zytą Burbońską, z którą miał 8 synów. Po śmierci stryja swego Franciszka Józefa wstąpił na tron w r. 1916, dwa lata później zrzekł się korony i schronił się do Szwajcarii. Po śmierci na wyspie Madeirze w r. 1922 grób jego stał się wkrótce celem pielgrzymek.

— 5 lutego odbyła się w bazylice św. Piotra uroczysta beatyfikacja służebnicy Bożej Marii Torres Acosta, założycielki zgromadzenia Służebnic Marii od pielęgnowania chorych.

— Ambasada Ekwadoru przy Watykanie. Rząd republiki Ekwadoru postanowił podnieść swe przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej do rangi ambasady.

Nowości wydawnicze

Księgarnia i Wydawnictwo „Fregata”
Sopot, ul. Marsz. Stalina 774
poleca powieść dla młodzieży Zofii Rajczy-
kowskiej Wiśniewskiej pod tyt. „Pani na
Bałtyku”.

Instytut Wydawniczy, Warszawa,
ul. Mokotowska 43
poleca tekę oryginalnych drzeworytów
Krystyny Wróblewskiej pt. „Ojciec Nasz”.

Drzeworyty są wykonane estetycznie, na
papierze bezdrzewnym w formacie 20 x 26
cm i w sposób bardzo przystępny wyjaś-
niają treść Modlitwy Pańskiej.

PODZIĘKOWANIE.

Matce Najśw. Nieustającej Pomocy, św.
Tereni od Dzieciątka Jezus za szczęśliwą
operację jak najserdeczniej dziękują N. N.



Indochiny

Indochiny zajmują wschodnią część pół-
wyspu Indochin w południowo-wschodniej
Azji.

Daleki ten kraj, o którym obecnie pisze
się coraz więcej, jest u nas mało znany. Ma
ponad 23 miliony mieszkańców zajmu-
jących powierzchnię 741.000 km kw. W
skład Indochin wchodziły prowincje Cambo-
dia, Annam, Tongting i Laos.

Ludność poza tubylcami to Chińczycy,
Malaje i niewielu Europejczyków.

Życie gospodarcze w północnych Indo-
chinach skupia się przy ujściu rzeki Sonkoj,
oraz w pasach przymorskich. Przeważają
tu pola ryżowe, a i również uprawia się
trzcinę cukrową, bawełnę, kukurydzę, ty-
toń, kawę, pieprz, cynamon. Lasy dostar-
czają cennego drzewa. Tutaj również wy-
kryto zasobniejsze złoża antracytu, cynku
i cyny.

W górach jest wiele bogactw naturalnych.
Jednak ze względu na przemysłowe i rolni-
cze zacołanie kraju eksploatuje się je, jak
złoto, węgiel, miedź, cynk, i chrom tylko
w pobliżu wybrzeża. W południowych Indo-
chinach przy ujściu rzeki Mekong znajduje
się jeden z najurodzajniejszych terenów
świata, na którym skupia się niemal że cała
krajowa produkcja kauczuku. Ponadto lud-
ność zwłaszcza tubylcza (Annamici) zaj-
muje się poza rolnictwem również rybo-
łóstwem.

Ciężkie warunki materialne spowodowały
wrzenie w całym kraju. Po kapitulacji
Francji w czasie ostatniej wojny Indochiny
przeszły pod panowanie Japonii. Po jej ka-
pitulacji cesarz musiał zrzec się tronu a
nastąpiło proklamowanie niezależnej de-
mokratycznej republiki indochińskiej zwa-
nej Wietnam, ze stolicą w Chanoe. Francja
jednak nie zrzekła się swoich praw i wkro-
czyły tu jej wojska. Od tego czasu Wiet-
namczycy prowadzą walkę z okupacyjną
francuską armią. Niedawno temu ZSRR
uznał za prawowity rząd powstańczy pre-
zydenta Ho Chi Minha a nie Bao-Dai'a.

(Z. S.)



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOSCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie

organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza nowych
pisczałek metalowych do wszelkich systemów
organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzień nr 111 — Telefon 501-94

Dom własny



WŁ. JUCIAN LEPIKA
GORZÓW (Wlkp.)
WODNA 7

SKŁ. POZNAŃ V-429
BACI GIELNO-GORZÓW 228

Telefon 766

Zamówienia zamiejskowe
za pobraniem pocztowym

ORGANISTA

potrzebny do parafii wiejskiej. Zgłoszenia
kierować do Redakcji Tygodnika Kat.

Kościół katedralny w Górzowie Wlkp.
poszukuje solidnego

ORGANISTY.

Warunki: ładny głos, szkoła muzyczna,
prowadzenie chóru. Zgłoszenia i referencje
przesyłać pod adresem: Biuro Parafialne,
Górzów Wlkp., ul. Obotrycka 10.

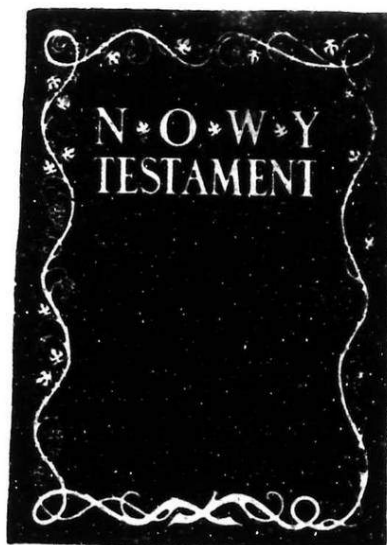
Wakuje posada

ORGANISTY

w Konojadzie, poczta Wolkowo, pow. Ko-
ścian. Zgłoszenia pisemne do ks. proboszcza.

PIERZE

podskuby i darte oraz puch kupuje stale
„EMKAP” M. MIELCAREK,
Poznań, Wrocławska 29.



W TŁUMACZENIU

KS. DR. EUGENIUSZA DĄBROWSKIEGO
WYDANIE DRUGIE

NOWEGO TESTAMENTU

ZE SKOROWIDZEM RZECZOWYM
OSOBOWYM I DOKTRYNALNYM,
POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE

Str. 1.032

Cena 800 zł

SP. WYD. „PAX”

INSTYTUT WYDAWNICZY
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 43.

Dla Czytelników „Tygodnika Katolickiego”
rabat 10 %.

Wysyłamy po wpłacie na konto P. K. O
1-8515 lub przekazem pocztowym.

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Go-
rów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Ręko-
pisy niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 80,— zł,
kwartalna 240,— zł. Ogłoszenia w ce-
nie 120,— zł za jeden mm wysokości
w jednej szpalcie.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach
Graficznych — Oddział Kościeln.

171 — 9.2.50. K-1 — 11582 — 23.2.50.

Druk ukończono 25.2.50.